

USA bezwarunkowo żądają

12 lutego 2021

Czyli jak z siebie zrobić idiotów na skalę światową.

Era prezydenta Trumpa minęła i pewnie już się nie powtórzy. Nowy lokator Białego Domu nie chce być gorszy i też chce pokazać urbi et orbi, że ma cojones. Na razie najlepiej wychodzi mu to w sferze werbalnej. Jako najwyższy rangą (?) urzędnik administracji USA próbuje ogarnąć cały świat i jego problemy.

Żeby cały, biedny świat, nie zapomniał „kto tu rządzi” strofuje nieposłusznych „żądając bezwzględnie i bezwarunkowo” a to ustąpienia Łukaszenki, a to wypuszczenia złodzieja finansowanego przez CIA Nawalnego. Podnosi swój potężny głos przeciwko Chinom, które gnębią Hongkong i Ujgurów. Oczywiście te żądania nie przynoszą żadnych skutków, wywołują jedynie uśmiech politowania na twarzach prawdziwych polityków, którzy nie strzepią języka po próżniacy i wolą robić niż gadać. Jedynymi, którzy dają posłuch powarkiwaniu wyleniałego amerykańskiego tygrysa są politycy UE z polskimi ratlerkami na czele.

Nasi giganci myśli geopolitycznej zainicjowali ostatnio wirtualny sabat piesków łańcuchowych, którego zamysłem jest utworzenie rosyjskiego „rządu na emigracji”. Nasi giganci globalnej polityki jeszcze nie zdecydowali się czy nowym prezydentem „na uchodźstwie” ma zostać żona złodzieja sponsorowanego przez CIA, który został bestialsko zesłany na Sybir czy jego wspólnik w przekrętach czyli niejaki Wołków. Wołkow, za którym rosyjskie władze wysłały już list gończy ukrył się póki co na Litwie, która jak wszyscy wiedzą jest bałtyckim mocarstwem i już oświadczyła, że Ruscy mogą spadać na drzewo. To oczywiście wywołało furie kagiebisty Putina i pewnie już szykuje jakąś inwazję.

Wracając jednak do groteskowych zachowań administracji USA zauważyć można, że ich autorytet sięgnął już dna. Po co takie groźby i pohukiwania skoro nie mogą iść za tym konkretne czyny? Takie zachowania to nie tylko dowód na to, że amerykańskie elity oderwały się już dawno od rzeczywistości ale przede wszystkim, że ich moc perswazji jest mała. Strofować mogą swoich wasali (choć tu też są wyjątki), którzy jeszcze słuchają i są posłuszni. Oczywiście w tym gronie jesteśmy niekwestionowanym prymusem.

Od wielu lat piszę, że USA padają na pysk i jak się okazuje nie myliłem się. Nie ma jednak tego złego co by na dobre nie wyszło. Może Amerykanie, karmieni od dziesięcioleci propagandą Hollywoodu przejrzą na oczy i wystrzelają swoich oprawców? To nie są ludzie zbyt lotni ale mają za to dużo broni, z której powinni zrobić dobry użytek. Wtedy jest szansa, że staną się normalnym społeczeństwem.

Amerykanów od pokoleń zaprogramowano polityką opartą na religii, uczono ich postrzegania świata jako czarno-białego, dobrego i złego, aby wierzyli, że tylko amerykańskie cnoty i wartości są dobre dla ludzkości i zawsze będą triumfować. Ich sfabrykowane mity historyczne uczyły ich, że oni, ich przywódcy i ich naród byli moralnymi, prawymi, bezinteresownymi dobroczyńcami świata, walczącymi ze złem wszędzie tam, gdzie się ono znajduje. Wszystko to jest zniekształcone, oparte nie tylko na dezinformacji, ale na jawnym oszustwie. Jak ktoś zauważył, jeśli Francja się rozpadnie, Francuzi nadal będą Francuzami. Jeśli Ameryka się rozpadnie, Amerykanie będą niczym.

Amerykanie od urodzenia byli tak przytłoczeni propagandą, tak przesiąknięci ich naturalną „wyższością i wyjątkowością otrzymaną od Boga”, że po prostu nie mogą znieść ludzi różniących się od nich, a ich prymitywne i brutalne chrześcijaństwo nakazuje nawrócić lub zabić każdego, kto jest inny. Te głęboko zakorzenione postawy wpływają na całe spektrum ludzkiego doświadczenia, przejawiające się w

bezmyślnym szowinizmie, w którym każda amerykańska postawa lub przekonanie, bez względu na to, jak próżne, jest automatycznie przekształcane w uniwersalną wartość i prawo człowieka.

I na tym polega część tragedii Ameryki i powód, dla którego ten kraj w końcu będzie musiał implodować. Jest zbyt ogromny rozdźwięk między propagandową ideologią a brutalną rzeczywistością małej warstwy elit, które kierują ich rządem i wojskiem, ich korporacjami, ich bankami i środkami masowego przekazu. Nie ma innego narodu, którego ludność ma tak dużą przepaść między mitem a rzeczywistością.

Polaków czeka to samo, jeśli będziemy ślepo wierzyć w amerykańską „wyjątkowość”. Świat znalazł się na rozdrożu i to od nas zależy czy wskoczymy do pociągu zwycięzców czy podzielimy los USA.

Autorstwo: Jarosław Ruszkiewicz

Źródło: Niepodległy.pl